

*Ryszard Panasiuk*

## Status fizyki spekulatywnej jako nauki Schellinga próba teoretycznego ugruntowania filozofii przyrody

Dopiero od niedawna pisma Schellinga dotyczące filozofii przyrody budzą szersze zainteresowanie. A przecież niezależnie od tego, że można w nich znaleźć wiele refleksji interesujących z dzisiejszego punktu widzenia, jeśli idzie o ujmowanie przyrody jako całości i naszego w niej miejsca, pomysły rozwijane przez Schellinga na przełomie XVIII i XIX wieku mają kapitalne znaczenie nie tylko dla właściwego rozumienia ewolucji jego poglądów, ale także samego romantyzmu, który w znacznym stopniu współkształtował.

Owczesnie fascynacja problematyką przyrodniczą była w kręgach intelektualnych Niemiec powszechna. Odnajdujemy ją zarówno w spekulacjach filozoficznych, jak i utworach literackich. Wiele uwagi poświęcili przyrodzie i naukom o niej Kant i Herder. Goethego bardzo absorbowały badania nad naturą światła, roślin i zwierząt. Ślady zainteresowań filozoficzno-przyrodniczych dają się dostrzec w twórczości Hölderlina, zgoła zaś fundamentalną rolę odgrywają w twórczości Novalisa. Łatwo zauważyć przy tym, że obraz przyrody, jaki wyłania się z pism filozofów, poetów, lekarzy, a nawet niektórych przyrodników epoki romantycznej, radykalnie różni się od jej obrazu wypracowanego przez myślicieli i uczonych siedemnastego i osiemnastego wieku, który odwołuje się do klasycznego przyrodoznawstwa, w szczególności zaś mechaniki.

Na przełomie wieków XVIII i XIX dokonuje się rewolucja światopoglądowa o znaczeniu zasadniczym w dziejach duchowości zachodniej. Rewolucja ta doprowadza do radykalnej zmiany wyobrażeń na temat przyrody i mechanizmów jej funkcjonowania. W znacznym stopniu przyczyniły się do niej odkrycia naukowe tego czasu, a także – co się z tymi odkryciami wiąże – daleko idące przeorientowanie

zainteresowań badawczych. W tym czasie zaczyna wykształcać się chemia jako nauka, jest to też epoka narodzin biologii jako zespołu odrębnych co do przedmiotu i metod badawczych dyscyplin naukowych<sup>1</sup>; w fizyce badania nad elektrycznością i ciepłem zajmują nie tylko uczonych, ale także szerszą publiczność. Wielu też entuzjastów i amatorów próbuje swych sił w różnorodnych eksperymentach z magnesem, różdżką, zjawiskami parapsychoicznymi czy działaniem elektryczności na organa zmysłów.<sup>2</sup> Upowszechnia się przekonanie, że dotychczasowy obraz świata był zbyt uproszczony, że rzeczywistość przyrodnicza kryje wiele tajemnic i jest bardziej złożona niż sądzono dotychczas. W tej sytuacji powstaje potrzeba wypracowania nowych teorii rzeczywistości, teorii, które pozwoliłyby scalić i objaśnić według jednolitej formuły nowozdobytą wiedzę o przyrodzie i stworzyć przejrzysty jej obraz. Filozoficzne spekulacje na temat przyrody wyrażają niepokój związany z kryzysem dotychczasowych wyobrażeń o niej i są jednocześnie świadectwem gorączkowych poszukiwań formuł, w które da się ująć rezultaty najnowszych badań przyrodniczych.

Zagadkowy dla niektórych znawców Schellinga nagły zwrot młodego filozofa ku zainteresowaniom przyrodniczym dobrze wyraża klimat i ducha czasu, a jego pisma dotyczące filozofii przyrody odpowiadają na zapotrzebowanie intelektualne epoki. To więc, że zwrócił się ku przyrodzie, nie stanowi jeszcze o jego oryginalności.

---

<sup>1</sup> Por. D. V. Engelhardt, *Historisches Bewusstsein in der Naturwissenschaft von der Aufklärung bis zum Positivismus*, Monachium 1974; idem, „Die organische Natur und die Lebenswissenschaften in Schellings Naturphilosophie”, w: R. Heckmann i in. (Hg.), *Natur und Subjektivität. Zur Auseinandersetzung mit der Naturphilosophie des jungen Schelling*, Stuttgart-Bad Cannstatt 1985, s. 39 nn.; idem, „Prinzipien und Ziele der Naturphilosophie Schellings – Situation um 1800 und spätere Wirkungsgeschichte”, w: L. Hasler (Hg.), *Schelling. Seine Bedeutung für eine Philosophie der Natur und der Geschichte*, Stuttgart-Bad Cannstatt 1981, s. 77 nn.

<sup>2</sup> Por. A. v. Humboldt, *Versuche über die gereizte Muskel- und Nervenfasern oder Galvanismus; nebst Vermutungen über den chemischen Process des Lebens in der Thier- und Pflanzenwelt*, Poznań-Berlin 1997; C. A. Eschenmayer, *Versuch die scheinbare Magie der thierischen Magnetismus aus physiologischen und psychischen Gesetzen zu erklären*, Stuttgart-Tübingen 1816; J. W. Ritter, *Beyträge zur nähern Kenntniss des Galvanismus und der Resultate seiner Untersuchung*, Jena 1800-1802; W. D. Wetzels, J. W. Ritter, *Physik im Wirkungsfeld der deutschen Romantik*, Berlin-New York 1973, s. 29 nn.

Co natomiast wydaje się godne uwagi przy lekturze jego pism powstałych w szczególności w latach 1797-1801, to dążenie do wypracowania nowej, globalnej teorii rzeczywistości przyrodniczej, a więc – jak sam to niejednokrotnie określa – *wyższej* lub *spekulatywnej fizyki*, różnej od koncepcji odwołujących się do mechaniki.

Nowa teoria rzeczywistości fizycznej winna w jego mniemaniu spełniać wymagania rygorystycznie pojętej teorii naukowej, a przy tym umożliwiać interpretację i objaśnienie najnowszych wyników badań, czyli doświadczenia. Tak pomyślana teoria stanowić by miała fundament metafizyczny wylaniającego się właśnie nowego przyrodoznawstwa.<sup>3</sup> Problematyka ta w całym przedsięwzięciu intelektualnym Schellinga tego czasu wydaje nam się szczególnie godna uwagi, tym bardziej, że jego pisma filozoficzno-przyrodnicze swoim rozmachem, śmiałością zamysłu systematyzacji zasad teoretycznych, prowadzącą do budowy uniwersalnej i spójnej konstrukcji, wyróżniają się wyraźnie na tle ówczesnej działalności dotyczącej tej tematyki.

Zamierzamy przeto podjąć próbę rekonstrukcji założeń teoretycznych „spekulatywnej fizyki” Schellinga. Nie jest to zadanie łatwe, jako że nie wszystko w architektonice jego teorii daje się jednoznacznie ująć i wyjaśnić, tym bardziej, że w trakcie wypracowywania poszczególnych wersji swojej koncepcji poglądy jego podlegały zmianie. Zmiany zaś dotyczyły nie tylko kwestii szczegółowych, ale także zasadniczych, odnoszących się do założeń wyjściowych konstrukcji, jak i do samych procedur budowania teorii. Jak wiadomo, poglądy filozoficzne Schellinga ewoluowały – i to właśnie w okresie powstawania pism dotyczących filozofii przyrody – od transcendentalizmu do filozofii identityczności, co oczywiście wywrzeć musiało wpływ na sposób budowania jego filozoficznej nauki o przyrodzie.<sup>4</sup>

Wypracowując procedury budowy i założenia swojej teorii rzeczywistości fizycznej Schelling za punkty odniesienia obiera *Metaphysische Anfangsgründe der Naturwissenschaft* (1786) Kanta oraz teoretyczny, systemowy wykład mechanistyczno-atomistycznej fizyki

---

<sup>3</sup> Por. H. Krings, „Vorbemerkungen zu Schellings Naturphilosophie”, w: R. Heckmann (Hg.), op. cit., s. 73 nn.

<sup>4</sup> Por. H.-D. Mutschler, *Spekulative und empirische Physik. Aktualität und Grenze der Naturphilosophie Schellings*, Stuttgart-Berlin-Köln 1990, s. 13 nn.

G.-L. Le Sage'a.<sup>5</sup> Rozwijając swój system fizyki spekulatywnej Schelling uwzględnił rozumienie nauki, któremu hołdowali obaj wymienieni uczeni, nie zgadzając się oczywiście – dotyczy to w szczególności mechanistycznego atomizmu Le Sage'a – z realizacją ich programów naukowych. Jeśli zaś idzie o metodę konstrukcji filozoficznego fundamentu nauki o przyrodzie, pragnie początkowo iść drogą wskazaną przez Fichtego. Usiłuje więc rozciągnąć na nowy przedmiot badania, tj. rzeczywistość materialną, zasady transcendentalnej metody konstrukcji wiedzy. „Filozof przyrody – stwierdza – traktuje przyrodę tak, jak filozof transcendentalny traktuje Ja”<sup>6</sup>. Wyjściowym założeniem projektowanej konstrukcji teoretycznej będzie więc teza, że nauka winna zaczynać od tego, co bezwarunkowe, a więc od twierdzenia absolutnie pewnego i koniecznego, by następnie można było konstruować system wiedzy o przyrodzie o charakterze apriorycznym, bo tylko takiej wiedzy przysługuje walor pewności i konieczności. Zatem nauka ta w żadnym razie nie może być wywiedziona z doświadczenia, musi doświadczenie poprzedzać. Jednakże jej celem jest tłumaczenie danych doświadczenia, a nawet inspirowanie badań empirycznych i odkryć.<sup>7</sup> W stosunku do przyrodoznawstwa bazującego na empirii ma stanowić rodzaj metateorii dostarczającej mu ostatecznego ugruntowania, jak również zasad interpretacji treści jego twierdzeń ufundowanych na empirii.<sup>8</sup> Rolę tę sprawować może pod warunkiem, że jej aprioryczne konstrukcje będą miały odpowiedniki w sferze empirii. Co więcej, podlegają one zakwestionowaniu, jeżeli da się wykazać choćby pojedyncze wypadki ich niezgodności z danymi doświadczenia.<sup>9</sup>

Teza wyjściowa Schellingiańskiej fizyki spekulatywnej, czyli filozofii przyrody, dotyczy rozumienia jej przedmiotu jako rzeczywistości

<sup>5</sup> Por. R. Lauth, „Die Genese von Schellings Konzeption einer rein apriorischen spekulativen Physik und Metaphysik aus der Auseinandersetzung mit Le Sages spekulativer Mechanik”, *Kant-Studien*, 1 (1984), s. 75 nn.

<sup>6</sup> Por. *Schellings Werke*, M. Schröter, Monachium 1958, Bd. II, s. 12, przypis [dalej jako SW]; H. Ende, *Der Konstruktionsbegriff im Umkreis des deutschen Idealismus*, Maisenheimer-Glan 1973, s. 51 nn.

<sup>7</sup> SW, Bd. II, s. 280; H. Poser, „Spekulative Physik und Erfahrung. Zum Verhältnis von Experiment und Theorie in Schellings Naturphilosophie”, w: L. Hasler (Hg.), op. cit., s. 129 nn.

<sup>8</sup> SW, Bd. II, s. 20.

<sup>9</sup> Ibid., s. 276 nn. Warto zwrócić uwagę, że pomysł Schellinga do złudzenia przypomina drogę uprawomocnienia twierdzeń teoretycznych przez ich próby falsyfikacji

ostatecznej, stanowiącej podstawę wszystkiego, co jest postrzegane zmysłowo. Jest nią stwierdzenie, że taką podstawą wszystkiego, co jest doświadczane, nie jest *substancja* – jak to głosili dawniejsi filozofowie – ale *czynność, działanie (Tätigkeit)*. Jego sposób istnienia wyraża się w nieustannym wytwarzaniu form przedmiotowych, w tej właśnie przedmiotowej postaci dostępnych doświadczeniu.

Mimo iż konstrukt wyjściowy dotyczący przyrody zgadzał się z pojmowaniem Ja transcendentalnego jako nieustannej aktywności wytwarzającej uprzedmiotowioną postać rzeczywistości nie-Ja, można podejrzewać, że wyobrażenie przyrody jako absolutnej czynności (*absolute Tätigkeit*) miało swoje źródło raczej w ówczesnych wyobrażeniach przyrody pojmowanej jako *natura naturans*. Tak więc ze względu na przedmiot analiz – przyrodę właśnie – Schelling nie mógł pozostać rygorystycznie wiernym uczniem transcendentalnej metody budowania wiedzy. Mógł jedynie budować konstrukcję analogiczną do Fichteańskiej, jednakże na gruncie transcendentalizmu nieuprawnioną. Wydaje się, że wspomniany przedmiot analiz niejako w sposób naturalny przyczyniał się do odstępowania od rygorów transcendentalnej metody i sytuowania dyskursu dotyczącego fizyki w płaszczyźnie ontologicznej, co też ostatecznie dokonało się wraz z rozwinięciem koncepcji zwanej filozofią identyczności.<sup>10</sup> Należy przy tym jeszcze zauważyć, że Schelling jest świadom, iż nie można dochodzić do wiedzy o przyrodzie w oderwaniu od doświadczenia. Droga do wiedzy o przyrodzie musi zaczynać się od doświadczenia, idzie tylko o to, by jej uzasadnienie – jeśli ma mieć charakter pewny i konieczny, czyli być wiedzą we właściwym sensie – dokonywało się *a priori*.<sup>11</sup> Schelling odróżnia więc drogę odkrywania od drogi uzasadniania twierdzeń nauki.

Zakorzeniem w ontologii racją dla możliwości konstrukcji teorii fizycznej według procedur „konstrukcyjnych”, czyli w istocie dedukcyjnych, jest przeświadczenie – wyznawane ówczesznie dość powszechnie – że przyroda jest całością o charakterze procesualnym, całością, która przez właściwe jej naczelne prawo autodynamiki określa wszystko, co zachodzi w jej łonie, aż do zdarzeń jednostkowych włącznie.

---

wprowadzone przez K. R. Poppera, choć oczywiście Schelling – w przeciwieństwie do tego ostatniego – nie był zwolennikiem hipotetyzmu.

<sup>10</sup> Por. *ibid.*, s. 715 nn.

<sup>11</sup> Por. *ibid.*, s. 278.

W tym sensie „przyroda jest *a priori*, to znaczy wszystkie fakty jednostkowe są w niej już uprzednio określone przez całość, czyli ideę przyrody w ogóle”<sup>12</sup>. Dedukując z odkrytego przez siebie naczelnego prawa przyrody twierdzenia odnoszące się do poszczególnych procesów w niej zachodzących, uczony postępuje zgodnie z rytmem działania samej przyrody, która również „dedukuje” zachodzące w niej procesy mocą właściwego jej działania. Między strukturą bytu i strukturą teorii zachodzi całkowity izomorfizm. Całość poprzedza części, tak jak naczelna zasada poprzedza logicznie wypływające z niej konsekwencje.

Model świata, który przyjmuje Schelling jako przedmiot opisu swojej teorii przyrody, to układ dynamiczny, którego rozwój ma charakter kierunkowy i polega na generowaniu coraz doskonalszych form, tworzących drabinę wytworów, zarówno nieorganicznych jak organicznych. Takie spojrzenie na rzeczywistość naturalną, przekraczające potoczny punkt widzenia, traktujący jawiące się w doświadczeniu rzeczy skończonych jako rzeczywistość ostateczną, pozwala dotrzeć filozofowi przyrody do tego, co bezwarunkowe (*das Unbedingte*), i tego, co warunkuje rzeczy postrzegane zmysłowo.

Jak już zaznaczyliśmy, twierdzenia fizyki spekulatywnej Schellinga nie są tezami stanowionymi arbitralnie przez filozofa, ale mają też swoje źródło w doświadczeniu. Można przeto postawić pytanie, jaka mogła być *rzeczywista* droga dochodzenia do tych twierdzeń i co należy w tym wypadku rozumieć pod pojęciem doświadczenia? U Schellinga było to niewątpliwie doświadczenie potoczne oraz ówczesna wiedza przyrodnicza wraz z towarzyszącymi jej konstrukcjami teoretycznymi i spekulacjami filozoficznymi. I tu trzeba zdać sobie jasno sprawę, że na przykład w zestawieniu z Kantem (który był wielkim, choć nie w pełni prawowiernym admiratorem Newtona, a fizykę klasyczną uważał za fundament wiedzy o przyrodzie i nie wyobrażał sobie możliwości wyjścia poza nią) Schelling ma już przed sobą zgoła inny obraz rzeczywistości naturalnej. Obraz ten kształtuje się u niego oczywiście pod wpływem informacji o eksperymentach z elektrycznością, które przeprowadzał Volta, w Niemczech zaś J. W. Ritter, czy zagadkowych doświadczeniach Galvaniego z wypreparowanymi udkami żabimi. Interesują go w szczególności teorie Lavoisiera dotyczące spa-

---

<sup>12</sup> Ibid., s. 279.

lania, eksperymenty Ingenhousza z oddychaniem roślin, a także teorie medyczne Johna Browna czy rozważania Goethego na temat metamorfozy organizmów. Z owych pilnych lektur, dotyczących odkryć rzeczywistych i – jak to dziś widzimy – rzekomych oraz towarzyszących tym odkryciom i doświadczeniom teoretycznych spekulacji wyłania się obraz rzeczywistości naturalnej odmienny od tego, który budowali sobie wyznawcy teorii Newtona.

Przyroda, widziana oczyma młodego Schellinga – a nie jest on w tym odosobniony – nie jawi mu się już jako jednorodny układ złożony z niezmiennych ciał sztywnych, zmieniających miejsca w przestrzeni według praw mechaniki, ale – na poziomie doświadczenia i zmysłowej percepcji – jako niezwykle bogactwo tworów naturalnych o różnorodnych ukształtowaniach i funkcjach, powstających i zanikających, zdumiewająco uporządkowanych, mimo że na pierwszy rzut oka sprawiają wrażenie chaosu. Tak postrzegana przyroda domaga się ponownego objaśnienia, wypracowania nowej teorii jej funkcjonowania, słowem nowej fizyki, tłumaczącej przede wszystkim powstawanie i przemiany owych obserwowanych ukształtowań naturalnych, w szczególności organizmów żywych.

Śmiało rzec można, że w przeciwieństwie do uczonych i myślicieli wieku XVII i znacznej części wieku XVIII, którzy w dążeniu do wypracowania jednolitego obrazu świata organizmy żywe redukowali do układów mechanicznych, bądź – jak to ma miejsce jeszcze u Kanta – stawali bezradni wobec zagadkowości fenomenu życia, Schelling dostrzegał – i jest to całkowicie zgodne z duchem epoki – nie tylko osobliwą swoistość organicznych układów naturalnych, ale w nich oraz w ich funkcjonowaniu i budowie upatrywał klucza do rozumienia istoty całego universum, jako że organizm w sensie ogólnym stanowi dlań skondensowaną przyrodę.<sup>13</sup> Organizm, czy jak to określa Schelling, wytwór organiczny – to obraz zmysłowy (*Sinnbild*) wszelkiej formy wytwarzania w przyrodzie, wzorzec ukierunkowujący konstrukcję teorii, umożliwiającej rozumienie przyrody jako całości. „Najbardziej ogólne zadanie fizyki spekulatywnej można więc sformułować następująco: doprowadzić do wspólnej formy wyrazu konstrukcję wytworów zarówno organicznych jak i nieorganicznych.”<sup>14</sup>

<sup>13</sup> Ibid., s. 219.

<sup>14</sup> Ibid., s. 306.

Zrozumiałe, że przyjmując taki punkt wyjścia budowy swojej teorii przyrody, Schelling musiał zaakceptować odchodzące od mechanicyzmu<sup>15</sup> teorie jestestw organicznych rozwijane ówczesnie. W teoriach tych dochodzi do głosu, najogólniej mówiąc, przekonanie, że organizmy nie są bynajmniej maszynami powołanymi do istnienia poprzez akt stwórczy, ale specyficznymi wytworami samej przyrody, powstałymi i rozwijającymi się zgodnie z jej prawami, tworami charakteryzującymi się swoistą funkcjonalnością budowy i spełnianych funkcji; a przy tym układami, których czynności są przejawem siły nie dającej się obserwować poza obszarem świata organicznego (przede wszystkim jeśli idzie o szczególnego rodzaju relację między nimi i otoczeniem, a także procesy zachodzące wewnątrz tych tworów, umożliwiające ich rozwój i reprodukcję). To też w związku z ujawnieniem przez ówczesną naukę radykalnej odrębności organizmów od pozostałej przyrody przed badaczami i teoretykami epoki stanął problem: czym wytłumaczyć występowanie owej odrębności.

Konstruując swoją teorię fizyki spekulatywnej, Schelling zdaje się zmierzać do przezwyciężenia trudności powstałych w związku z postępującymi odkryciami ujawniającymi coraz wyraźniej specyfikę świata organicznego. Wychodzi mianowicie z założenia, że pojawianie się organizmów żywych jest wynikiem działania sił przyrody<sup>16</sup>, w tym względzie więc zarówno twory organiczne jak nieorganiczne należą do tego samego porządku naturalnego, a więc zarówno ich powstawanie jak rozwój winny być tłumaczone przez uniwersalne mechanizmy działające w całej przyrodzie.<sup>17</sup> Zatem teoria rzeczywistości naturalnej winna być tak skonstruowana, by objaśniała różnorodność występujących w niej form niezależnie od tego, czy są to formy o charakterze organicznym, czy nieorganicznym.

Przy realizacji takiego projektu należało, obok wspomnianego już stwierdzenia, że przyroda działa mocą właściwych jej praw,

---

<sup>15</sup> Por. W. Lepešies, *Das Ende der Naturgeschichte. Wandel kultureller Selbstverständigkeiten in der Wissenschaften des 18. und 19. Jahrhunderts*, München-Wien 1976, s. 50 nn.

<sup>16</sup> SW, Bd. II, s. 207.

<sup>17</sup> Por. *ibid.*, Bd. I, s. 597, Bd. II, s. 638.



jest więc samowystarczalna<sup>18</sup>, przyjąć założenie, że jawiąca się doświadczeniu wielość różnorodnych form przedmiotowych nie jest rzeczywistością ostateczną bytu naturalnego<sup>19</sup>, a stanowi jedynie wyraz, przejaw uzewnętrzniony ukrytych w łonie przyrody sił i energii, wytwarzających owe widzialne postaci istnienia. Dlatego też Schelling wszystkie przedmioty doświadczenia, niezależnie od tego, czy są to formy organiczne, czy nieorganiczne, określa konsekwentnie mianem wytworów (*Produkte*). Pragnie tym podkreślić ich niesamodzielną bytowość, ukazać, że pojawienie się ich ma swoje źródło w nieustającym procesie wytwarzania wiecznie twórczej przyrody. Sama przyroda jest tu pojęta jako czysta wytwórczość (*Produktivität*), aktywność nie mająca ugruntowania w jakiegokolwiek substancji, energia, rezultatem działania której są właśnie formy zmysłowo postrzeganej rzeczywistości.<sup>20</sup>

W systemie Schellinga przyroda ujęta jest jako metafizyczny konstrukt, wyrażający ideę nieskończonego stawania się, które dopiero w wyniku aktów wytwórczych staje się zróżnicowaną jakościowo, złożoną z wielości jednostkowych wytworów rzeczywistością dostępną zmysłom. Jeżeli więc świat widzialny ma swoją podstawę bytową w owej nieustannie przetwarzającej się w przedmioty energii, to rozumienie tak pojętej rzeczywistości musi odsyłać do konstrukcji spekulatywnej, w której intuitywnie dana podmiotowi poznającemu rzeczywistość energetyczna stanowi klucz do rozumienia zagadki naturalnego uniwersum.

Dalsze wyjaśnienie owej metafizycznej konstrukcji przyrody będzie więc polegało na wytłumaczeniu, dlaczego i jak przebiega ów proces nieustannego wytwarzania rzeczywistości zmysłowej. Schelling wychodzi od poglądu ówczasnie dość rozpowszechnionego, że źródłem dynamiki universum jest rozdzielenie się jego pierwotnej energii na przeciwstawne sobie siły działające dośrodkowo i odśrodkowo, siły ekspansji i kontrakcji.<sup>21</sup> Bezpośrednim źródłem

---

<sup>18</sup> Por. *ibid.*, Bd. II, s. 17.

<sup>19</sup> Por. *ibid.*, s. 169.

<sup>20</sup> Por. *ibid.*, s. 16 nn.

<sup>21</sup> Por. np. *ibid.*, Bd. I, s. 458 nn.; K. F. Kiemeyer, *Gesammelte Schriften*, Hg. F.-H. Moller, Berlin 1938 (Brief an C. A. Eschenmayer, 1799), s. 48 nn.; J. W. Ritter: *Fragmente aus dem Nachlass eines jungen Physikers (1810)*, Heidelberg 1969, Bd. I, s. 17 n.

inspiracji mogła tu być koncepcja Kanta, który wprowadził do Newtonowskiego świata poruszających się mas siły przyciągania i odpychania.<sup>22</sup> Odmienność koncepcji Schellinga w stosunku do Kantowskiej polega na tym, że tu działanie owych przeciwstawnych sił miało dopiero wytworzyć owe masy jako dające się obserwować elementy budowy kosmosu.<sup>23</sup> Schelling wielokrotnie posługuje się w odniesieniu do przyrody jako całości takimi określeniami jak „ogólny organizm”, które wyraźnie sugerują – nazwijmy to – hylozoistyczne spojrzenie na całość rzeczywistości, a więc przekonanie, że owe siły przeciwstawnie działające są żywymi siłami organizmu kosmicznego.<sup>24</sup> Sugerowało by to tendencję redukcjonistyczną w jego ogólnej wizji rzeczywistości, przeciwstawną, rzecz jasna monistycznym ujęciom dawniejszych mechanicystów.

Problem jest jednakże bardziej złożony niż by to wynikało z pobieżnej lektury pism Schellinga poświęconych filozofii przyrody. Bowiem ciągle ma on na uwadze wytłumaczenie wielości i zróżnicowania fenomenów przyrodniczych poprzez odwołanie się do stanowiących o nauce zasad *a priori*. Ówczesne przyrodznawstwo zaś dostarcza mu informacji, że obok zjawisk życia, w przyrodzie zachodzą również procesy takie na przykład, jak emisja światła czy ciepła, procesy spalania, zjawiska elektryczne oraz różnego rodzaju procesy chemiczne. Jeżeli więc jego koncepcja wyjściowa, że przyroda stanowi jedność podlegającą w swej kreatywnej dynamice uniwersalnym prawom ma być utrzymana, to prawa owe muszą działać we wszystkich wymienionych, tak przecież różnych, zjawiskach naturalnych. Co więcej, te jednorodne siły wytwarzają owe zjawiska, zarówno natury organicznej jak nieorganicznej.<sup>25</sup> Powstaje uzasadnione pytanie, jak to jest możliwe.

<sup>22</sup> Por. I. Kant, *Metaphysische Anfangsgründe der Naturwissenschaft*, w: idem, *Werke in sechs Bänden*, Hg. W. Weischedel, Darmstadt 1957, Bd. V, s. 49 n.

<sup>23</sup> Nie wydaje się, by zachodziła potrzeba szczegółowego przedstawiania działania owych sił, a więc spekulacji stanowiących dziś jedynie ciekawostkę intelektualną. Zaznaczmy jedynie, że budując swoją dynamistyczną interpretację funkcjonowania kosmosu w jawnej opozycji do spekulatywnej fizyki Le Sage'a, Schelling dokłada starań, by wychodząc z radykalnego antysubstancjalistycznego dynamizmu wytłumaczyć zarówno mającą być może początek, lecz nie mającą kresu, nieustanną ewolucję kosmosu, jak również możliwość powstawania wielości przedmiotów (wytworów) jakościowo zróżnicowanych, co zresztą czyni filozof w sposób nieco sztuczny.

<sup>24</sup> SW, Bd. II, s. 190.

<sup>25</sup> Por. *ibid.*, s. 154, przyp.

Postępowanie Schellinga zmierzające do wyjaśnienia tego faktu nie może być uznane – w sensie metodologicznym – za wystarczające. Z jednej strony bowiem, rzeczywiście stara się on dostrzec we wszystkich analizowanych przez siebie zjawiskach dwoistość (*Duplizität*), na przykład biegun północny i południowy w magnesie, elektryczność dodatnią i ujemną, dwie płci u organizmów żywych itd., a z drugiej strony, ma świadomość, że interesujące go fenomeny pod wieloma względami różnią się od siebie i rozumie, że odwołanie się do wspólnej podstawy stwarzających je sił nie wystarcza, by objaśnić ich specyfikę i odrębność.

Upraszczając nieco, można by powiedzieć, że jego droga do zrozumienia wielorakości wykreowanego przez jednorodne siły kosmiczne porządku przyrody widzialnej prowadzi do konstatacji, w pewnym stopniu arbitralnych, że owe formy porządkują się w postaci hierarchicznego układu stopni (*Stufenfolge*). W zależności od warunków, określających działanie owych pierwotnych sił w danym obszarze, już wykreowanym przez mechanizm wytwórczego działania, rezultaty owego działania charakteryzują się określoną jakością (*Qualität*). Siły owe, pozostając w istocie tymi samymi energiami wytwórczymi, różnicują się jakby, będąc zasadniczo tym samym, przybierają inne oblicze, gdy wznoszą się do wyższej „potencji” hierarchicznego porządku wykreowanego bytu.<sup>26</sup>

Idzie przecież o to, by być w zgodzie z doświadczeniem, że światem doznań zmysłowych objawiającym się jako wielość różnorodnych form, a jednocześnie móc bronić tezy, że cała ta różnorodność da się sprowadzić do wspólnej podstawy. Jednakże próbując wykazać istnienie jednolitego gruntu dla objawiającej się różnorodności i wyrażając przekonanie, że różnorodność ta jest wielostopniowym, uporządkowanym układem, twórca tej konstrukcji nie może się pozbyć przeświadczenia, iż przedział między porządkiem organicznym a nieorganicznym wydaje się większy niż między dającymi się wyróżnić poziomami porządku nieorganicznego.<sup>27</sup> W ten sposób, wbrew pierwotnemu zamysłowi Schellinga, gradacja, w której energia kosmiczna, wytwarzająca rzeczywistość widzialną, wspina

---

<sup>26</sup> Por. *ibid.*, ss. 157 n, s. 180 n.

<sup>27</sup> Por. *ibid.*, s. 304 nn.

się jakby po poszczególnych szczeblach drabiny, ostatecznie rozpada się na dwa, ostro od siebie oddzielone porządki: organizmów i nieorganizmów.

Schelling posługuje się zaczerpniętą od znanego biologa Blumenbacha, a życzliwie traktowaną już przez Kanta, kategorią popędu formowania (*Bildungstrieb, nisus formativus*). Siła ta, przez swego pomysłodawcę odniesiona jedynie do organizmów, została przez Schellinga zuniwersalizowana. W wyniku jej działania powstają zarówno ciała niebieskie jak i rośliny oraz zwierzęta, jakkolwiek dopiero w sferze organicznej jej działanie objawia się w najpełniejszej postaci. Jest to wyższa postać siły powszechnie działającej.<sup>28</sup> Dzięki niej inne, charakterystyczne dla organizmu żywego właściwości jak wrażliwość (*Sensibilität*), pobudliwość (*Irritabilität*) mają swoje odpowiedniki w świecie nieorganicznym jako magnetyzm, elektryczność, zaś popędowi formowania odpowiada proces chemiczny.<sup>29</sup>

Mimo ukazania wspomnianych odpowiedniości radykalna różnica między tym, co organiczne a tym, co nieorganiczne nie ulega w ten sposób zatarciu, przeciwnie – utrwala się jeszcze bardziej. Schellingowi zależy zaś na tym, by konsekwentnie, idąc wytyczoną na początku drogą budowy teorii, rozwinąć aprioryczną konstrukcję organizmu jako składowego elementu teorii organicznej koncepcji uniwersum pojętego, jak pamiętamy, jako działanie przeciwnych sił generujących całość widzialnej rzeczywistości.

Teoria organizmu ma więc w założeniu być powieleniem apriorycznej konstrukcji odnoszącej się do całości przyrody, podczas gdy faktycznie czerpie on swe informacje odnoszące się do charakterystyki jestestw organicznych z poglądów Kanta i Goethego oraz przyrodników, takich jak wspomniany J. F. Blumenbach, A. v. Haller, K. F. Kielmeyer, a w szczególności tak popularny, przede wszystkim w kręgach lekarzy, J. Brown.<sup>30</sup>

Problem polegał na tym, że ówczesne poglądy na temat istoty tego, co organiczne, poglądy, którym Schelling starał się nadać

---

<sup>28</sup> Por. *ibid.*, s. 325.

<sup>29</sup> Por. *ibid.*, s. 321.

<sup>30</sup> Por. *ibid.*, ss. 15, 152 n., 132; N. Tsouyopoulos, *Andreas Röschlaub und die romantische Medizin*, Stuttgart-New York 1982, s. 105 n.

zwartą teoretycznie postać, fundowane były na założeniu, że istnieje radykalne przeciwieństwo między organizmem a nieorganicznym otoczeniem. Twór organiczny, według tych koncepcji, zachowywał się w ten sposób, że odbierał pod postacią wrażeń bodźce płynące z otoczenia i następnie reagował na nie w specyficznej i właściwej dla danego tworu organicznego formie. Organizm więc, jako układ dynamiczny, pozostawał w określonym związku z otaczającym go środowiskiem, ale także we względnej odeń niezależności, a nawet w opozycji do niego – przez swe akty odbierania wrażeń i reakcji na nie – przywracając nieustannie zakłócaną równowagę, co stanowiło warunek zachowania życia.

W związku z takim ujęciem organizmu jako układu o chwiejnej równowadze, wzbudzanego do swoich funkcji życiowych przez interakcje z otoczeniem, w koncepcji Schellinga pojawia się trudność polegająca na niemożliwości jednolitego opisu tworów organicznych i nieorganicznych. Idzie bowiem o to, że w jego modelu rzeczywistości przyrodniczej z jednej strony mamy czysto energetycznie ujętą wytwórczość, z drugiej zaś – wytwory, konstytuujące się w zastygłe, pozostające w równowadze stałej i tożsame ze sobą przedmioty o określonych właściwościach fizykalnych. Bowiem mimo iż wytwór jest generowany przez wytwórczość i jako taki nie jest bytem samoistnym, pozostaje jednakże przeciwieństwem wytwórczości, stanowi substancję nie posiadającą w niej samej zasady własnej dynamiki. Materia jako taka jest bierna (*träg*).<sup>31</sup> Inaczej ma się rzecz z organizmami. Jako twory żywe, posiadające własną zasadę aktywności, zawierają w sobie zarazem cechy wytwórczości i wytworu, czym różnią się zasadniczo od pozostałych wytworów, stanowiących ich pozaorganiczne otoczenie. Schelling to dostrzega i określa jako sprzeczność kryjącą się w pojęciu organizmu, jakby niemożliwego z punktu widzenia przyrody jako całości.

Konkluzją wywodu ujawniającą wspomnianą tu trudność jest stwierdzenie, że życie, jakkolwiek przyjmowano przecież, że stanowi ono wytwór przyrody, pojawia się w jej łonie jako zjawisko sztuczne, wymuszone na niej<sup>32</sup>, jakby niezgodne z właściwą jej ten-

---

<sup>31</sup> SW, Bd. II, s. 208.

<sup>32</sup> Por. *ibid.*, s. 324.

dencją działania, polegającego przecież na generacji form, ale takiej, która ma prowadzić do wyciszenia pierwotnych napięć i sprzeczności, do uzyskania wytworu, w którym – mówiąc językiem Schellinga – różnica przekształca się w tożsamość (*Indifferenz*). Z przyrodą żywą jest inaczej: wytwory o określonych ukształtowaniach zachowują swoją jakość istot żywych, o ile przeciwstawiają się owej tendencji ogólnej do wygaszania napięć.<sup>33</sup> Mówiąc językiem termodynamiki przyroda zmierza, zgodnie z właściwymi jej prawami, do wyrównywania potencjałów, natomiast w obszarze życia dokonuje się proces odwrotny – istnieje ono tylko o tyle, o ile potencjały energetyczne wewnątrz organizmu zachowują zróżnicowanie. Organizmy bronią się przed zredukowaniem ich do materii nieorganicznej, walczą ze śmiercią.<sup>34</sup> Mechanizm obronny właściwy życiu polega na tym, że poszczególne organizmy reprodukują się – życie zachowuje się jako trwanie gatunku, poświęcając indywidualia.

Sygnalizując ten problem, problem przeciwstawności świata ożywionego i nieożywionego, nie mamy pewności, czy stanowi on rzeczywistą trudność na gruncie interesującej nas tu metafizyki przyrody, czy też jest do przewyciężenia właściwymi jej środkami. Bowiern sama ta koncepcja przyrody jako organizmu, rozwinięta z takim rozmachem przez Schellinga, nie odznacza się nadmierną precyzją podstawowych pojęć, jak też samej argumentacji, mającej przecież doprowadzić do zarysowania konstrukcji *a priori* tłumaczącej doświadczenie.

Ambiwalentny charakter tej konstrukcji ma swoje źródło nie tylko w niedostatkach realizacji zamysłu – który przecież nigdy nie przybrał postaci definitywnie wykończonego systemu – ale przede wszystkim w organizującym całość wywodu założeniu podstawowym. Idzie przecież o to, by zarazem ukazać organiczną integralność przyrody jako całości, jej samowystarczalność jako ciągłego, rozwijającego się nieustannie, sterowanego jednorodną energią procesu, a zarazem jako wielość zróżnicowanych, trwałych, wyraźnie odrębnych form przedmiotowych. Myśl teoretyka funkcjonować musi tu na dwu planach jednocześnie. Stara się on uka-

---

<sup>33</sup> Por. *ibid.*, ss. 81, 82 przyp., s. 325.

<sup>34</sup> Por. SW, Bd. III, s. 689.

zać między nimi związki i przejścia, musi się to jednakże dokonywać za cenę takich wybiegów jak ten, że we wszystkich tych zróżnicowanych jakościowo wytworach przyrody działa ta sama energia wytwórcza, w każdym jednak wypadku jakoś inaczej wyspecyfikowana, ujawniająca się pod innym przebraniem. Stąd też łatwe wytłumaczenie, że owa sygnalizowana przez nas opozycja między tym, co ożywione, a tym, co nieożywione, istnieje jedynie na poziomie rzeczywistości wytworzonej, podczas gdy na poziomie wytwarzania przyroda stanowi przecież jedność.<sup>35</sup>

Wydaje się, że przyczyną powstawania owych wymienionych wyżej trudności teoretycznych, charakterystycznych nie tylko zresztą dla Schellinga, jest powszechny ówczesnie brak świadomości, że możliwa jest przecież taka interpretacja funkcjonowania organizmów żywych, iż specyficzne ich właściwości mają swoje źródło w szczególnym skomponowaniu całości z elementów, które tylko w ramach tego układu mogą manifestować swe własności. Układ ten nie jest prostym agregatem luźno powiązanych części, ale zintegrowaną całością, determinującą funkcjonowanie jej organów (organów, nie części!). Nie dopuszcza się jednakże, by przez to samo mogły w tym układzie pojawić się właściwości – podkreślamy to raz jeszcze – nieobecne w komponujących je elementach. Podobne stanowisko zajmował również Kant.<sup>36</sup>

W tej sytuacji ówczesni przyrodnicy i filozofowie proponowali następujące rozwiązania: wyszczególnienie – wbrew mechanice klasycznej – ukrytych w całej materii właściwości, ujawniających się wyraźnie dopiero w układach znanych jako organizmy (np. Diderot); sugestia, że kosmos od momentu powstania nasycony jest „molekułami żywymi”, które poprzez łączenie się mogą dawać znane nam twory ożywione (np. Buffon); uznanie istnienia w organizmach tajemniczej siły, warunkującej życiowe funkcje układów organicznych. Ostatnie stanowisko mogło mieć postać tradycyjnego witalizmu (G. E. Stahl), bądź formułowane było jako postulat

---

<sup>35</sup> Por. SW, Bd. II, s. 326.

<sup>36</sup> Por. I. Kant: *Krytyka władzy sądzienia*, przeł. J. Gałęcki, Warszawa 1964, s. 333 n. [292 wg pag. bocznej]; V. Mathieu, *Kants Opus posthumum*, Frankfurt n. M. 1989, s. 216 n.

czysto operacyjny, niczego nie tłumacząca proteza pojęciowa, której zadaniem było jedynie podkreślenie, iż ma się do czynienia ze szczególnego rodzaju przedmiotem badania.

W czasach, gdy Schelling publikował swe prace dotyczące filozofii przyrody, liczni fizjologowie, lekarze i filozofowie, odrzucający tradycyjne witalistyczne wyjaśnienie zagadki życia, obiecywali sobie wiele po najnowszych badaniach, szczególnie w dziedzinie elektryczności i chemii. Na przykład znany lekarz, J. Ch. Reil optował za poglądem, iż źródłem życia są występujące w organizmach szczególnego rodzaju związki chemiczne, które nazywał mieszaninami (*Mischungen*).<sup>37</sup> Wspomniane tu już doświadczenia Galvaniego były powszechnie interpretowane jako odkrycie szczególnego rodzaju energii, innej niż elektryczność, energii będącej źródłem życia.

Schelling skłonny był zgodzić się, że zjawiskom życia towarzyszą fenomeny elektryczne, a w szczególności galwaniczne. Po galwanizmie obiecywał sobie, jak się zdaje, najwięcej<sup>38</sup>, jednakże zachowywał tu pewną ostrożność. Jego teoria organizmu, która miała przecież stanowić składową globalnego systemu *a priori*, miała właściwie charakter funkcjonalny i ograniczała się do wskazywania na fundamentalne funkcje spełniane przez każdy twór żywy: wrażliwość, pobudliwość i popęd formowania.

Jeżeli zaś idzie o generalne rozwiązanie problemu życia, to można powiedzieć, że na tle proponowanych ówczynie poglądów pomysł Schellinga wydaje się jednym z najbardziej radykalnych. Postulując mianowicie czysto dynamistyczny i antysubstancjalistyczny fundament rzeczywistości fizycznej i samą materię wyprovadzając z gry przeciwstawnie działających sił pierwotnych, wyszedł on poza fizykę klasyczną i jednocześnie unieważnił problemy, przed którymi stanęli jej zwolennicy, nie godzący się na mechanistyczne wyjaśnienia natury organizmów żywych. Według niego – jak pamiętamy – ta sama energia kosmiczna, która tworzy słońca i oceany, tworzy również wszelkie formy życia, od najprostszych

---

<sup>37</sup> Por. SW, Bd. II, s. 78 n.; J.Ch. Reil, *Von der Lebenskraft* (1795), Lipsk 1910, s. 9 n.

<sup>38</sup> SW, Bd. II, ss. 174 przyp., 211 przyp., 322 n.; J. W. Ritter, *Beweis dass ein beständiger Galvanismus den Lebensprocess in dem Thierreich begleite*, Weimar 1798, s. 164 n.



do człowieka włącznie, tyle że w obszarze, jak on to określa, „drugiej potencji”<sup>39</sup> działanie jej przejawia się w specyficznej dla zjawisk życia postaci.

Problem, który pozostaje jeszcze do rozważenia, dotyczy statusu przedmiotu badania opisywanego przez spekulatywną fizykę, zbudowaną *a priori*, czyli statusu przyrody właśnie. Trzeba od razu przyznać, że nie jest to problem prosty ani jasno ujęty. Przypomnijmy, że w okresie powstania pierwszych jego prac dotyczących filozofii przyrody, Schelling przyznawał się do zapoczątkowanego przez Kanta i kontynuowanego przez Fichtego sposobu filozofowania określanego mianem transcendentalizmu. Otóż jak wiadomo, rygorystycznie traktowany transcendentalizm wyklucza możliwość spekulacji o charakterze ontologicznym. Schelling, rozpoczynający swoją drogę filozoficzną jako zwolennik Fichtego, nigdy jednakże nie był rygorystycznym kontynuatorem programu filozofowania zarysowanego w *Wissenschaftslehre*.

Lektura jego prac dotyczących filozofii przyrody stawia niekiedy czytelnika w trudnej sytuacji. Czasem wydaje się, że autor za jedyną realność uznaje świat doświadczenia zmysłowego, natomiast swojej spekulatywnej konstrukcji przyrody nie przypisuje sensu ontologicznego. Odnosi się wrażenie, że traktuje tę konstrukcję jako logiczną budowlę ufundowaną *a priori*, której jedyną funkcją jest tłumaczenie doświadczenia.<sup>40</sup> Inne znów partie tekstu, a może nie tyle poszczególne miejsca, ile sam duch tych rozpraw sugeruje, że jedyną rzeczywistą i pierwotnie samoistną realnością jest owa nieustająca dynamika uniwersum, określana mianem *Produktivität*, a doświadczany zmysłowo świat wytworów jest rzeczywistością pozorną, czymś, co potraktowane jako byt samoistny – a tak przecież ujmują ten świat nauki w tradycyjnym rozumieniu – fałszuje obraz świata.

To rozróżnienie między światem doświadczenia i refleksji a rzeczywistością spekulatywnej teorii o charakterze apriorycznym, odsyłającej do rzeczywistości dostępnej jedynie rozumowi intuitywnemu ma, jak można sądzić, sens ontologiczny. W istocie sugeruje

---

<sup>39</sup> SW, Bd. II, s. 322.

<sup>40</sup> Por. *ibid.*, ss. 13 n., s. 22 n., 280.

wizję rzeczywistości istniejącej w dwu ściśle zespolonych, jakkolwiek nie równorzędnych planach: ciągłego procesu wytwarzania i wytworów wyłonionych w wyniku tego procesu. Schellingowi idzie o to, by myśl filozofa nie zatrzymywała się na poziomie postrzegania owych wytworów, ale by podjął wysiłek wyjścia poza dane doświadczenia i w świetle wyprzedzającej doświadczenie teorii mógł objaśnić prawdziwy sens świata jawiącego się oczom wszystkich.

*Ryszard Panasiuk*

---